Nr 14. Kraków, dnia 4 kwietnia 1920 r. Rok VIII.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.

Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Redakcya i Administracya: KRAKÓW, MAŁY RYNEK 4. Telefon 1286.	Redaktor naczelny: Józef Rączkowski.	Cena ogłoszeń: 10 koron za 1 wiersz petitowy (1 rządek).
Kosztuje rocznie W Polsce 28 marek 40 koron. w Ameryce 3 dol. Nr poj. 15 cent.	Wychodzi co niedzielę.	Cena numeru: 80 h, 56 fen.

Grabarze niepodległości Polski.

To, co się obecnie dzieje w różnych miastach i miasteczkach naszego kraju, musi u każdego dbałego o byt państwa obywatela wywołać grozę i przerażenie.

Potworzyły się w różnych Tarnowach szajki ludzi, niestety, ludzi z inteligencyi, względnie tak zwanej „inteligencyi", które rozpoczęły od pewnego czasu robotę wprost anarchiczną, robotę, mającą na celu zrewoltowanie mas, zohydzanie wszystkiego, co jest w Polsce, zohydzanie całej Polski. — Klasycznym wprost przykładem tej bezecnej roboty jest fakt, że podczas pochodu demonstracyjnego w Krakowie i podczas jednej z demonstracyi w Tarnowie, odezwały się wśród tłumu okrzyki: „Precz z Polską!" a nikt z tłumu nie reagował na ten potworny, zbrodniczy okrzyk rozbestwionego nienawiścią szaleńca czy zbrodniarza. Tragedya tkwi w tem, że demonstracye te urządzali tak zwani „inteligenci", że oni wywołali nastrój, wrogi państwu polskiemu, że oni nie znaleźli w sobie tyle poczucia obywatelskiego, żeby przeciwko takim okrzykom bodaj zaprotestować.

Cała orgia wściekłości i nienawiści przeciwko ludowcom, przeciwko chłopom wogóle, jaka się w ostatnich tygodniach rozpętała w miastach i miasteczkach galicyjskich, ma swoje źródło w robocie rozmaitych szumowin społecznych, zawiedzionych w swoich ambicyach i gotowych wszystko nawet najświętsze podeptać, byleby tylko uzyskać popularność, byleby tylko módz mieć bodaj nadzieję wypłynięcia przy najbliższych wyborach. O tem, że

wywołanie tej nienawiści prowadzi w prostej linii do rewolucyi

społecznej, o tem, że ta rewolucya leży w interesie naszych odwiecznych wrogów, o tem, że rewolucya taka byłaby grobem naszej niepodległości, żaden z warchołów, miotających jadem nienawiści na chłopów wogóle, a na przedstawicieli ludu w szczególności, nie myśli.

Położenie jest niesłychanie poważne. Nadchodzi najcięższy okres gospodarczy, bo przednowek, który zawsze w Galicyi, nawet w czasach pokojowych, niósł ze sobą biedę. Dla każdego, patrzącego na świat przedmiotowo, jest rzeczą aż nazbyt jasną, że Polska, w której dziesięć milionów morgów ziemi leży odłogiem, nie posiada tyle żywności, by mogła wyżywić ludność własną i ludność na ziemiach okupowanych, z których Białoruś i Litwa są przecież straszliwie zniszczone i zdane w zupełności na dowóz żywności z Polski. Jeżeli chodzi o samą Galicyę, toć to jest dla każdego, kto się bodaj pobieżnie kiedykolwiek zajmował sprawami gospodarczemi, rzeczą wiadomą, że

Galicya sama się nie mogła wyżywić,

że południowe powiaty galicyjskie zawsze w latach pokoju zaopatrywały się w żywność z Węgier. Tem mniej środków żywności ma Galicya dzisiaj, kiedy prawie cała jej wschodnia połać leży odłogiem i to połać najurodzajniejsza, największe dająca plony. A tu się wrzeszczy, że „chłopi mają żywność, tylko jej dać nie chcą", że „chłopi wygładzają miasta", „wygładzają inteligencyę", że „chłopi pasknją niesłychanie", że „niema innej rady, tylko trzeba iść na wieś i z chłopami się rozprawić". Tak, jak gdyby na wsi wszyscy mieli żywności poddostatkiem, tak, jak gdyby na wsi przewalało się jedzenie, tak, jak gdyby na wsi nie było ludzi stokroć gorzej pod względem aprowizacyjnym sytuowanych, aniżeli

najbiedniejsza ludność w miastach. Przecież najbiedniejsza ludność w mieście każdem dostaje jednak żywność na kartki, choć nawet nieregularnie, choć może w małej ilości, ale dostaje, podczas gdy

ludność małorolna i bezrolna na wsi nie korzysta dotąd najzupełniej z państwowej pomocy przy uzyskiwaniu środków żywności,

czego skutki są namacalne, bo głodową śmierć spotykamy na wsi w rozmiarach wprost przerażających. Całe powiaty, zwłaszcza górskie, wydane są dzisiaj na pastwę głodu. Zresztą i o tem nie trzeba zapominać, że w Galicyi, zwłaszcza zachodniej, nie mamy po prostu wcale gospodarstw zdrowych, zasobniejszych, bo lwia ich część to są gospodarstwa karłowate, trzy- do sześciomorgowych, które akuratnie tyle przynoszą, ile wystarcza na wyżywienie ludzi, z gospodarstwa tego żyjących. To nie Poznańskie, gdzie chłopi mają po kilkadziesiąt morgów ziemi o pierwszorzędnej kulturze.

Na to wszystko nie zważają warchoły, które w ostatnich czasach dostały istotnie jakby napadu wścieklizny i rozpoczęły w miastach niebywałą wprost agitacyę przeciwko chłopom, a w pierwszej linii przeciwko ich politycznemu przedstawicielstwu, przeciwko posłom ludowym, temsamem zaś przedewszystkiem przeciwko przywódcy chłopów, przeciwko posłowi W i t o s o w i.

Kto tę kampanię prowadzi?

Czy to są ludzie, którzy naprawdę stawali kiedykolwiek w obronie biedaków? Czy to są ludzie, którzy istotnie tę biedę odczuwają? Pomijamy socyalistów, którzy zmierzają do urzeczywistnienia swojego programu, do wywołania rewolucyi społecznej i zaprowadzenia całkowitych rządów socyalistycznych, których widownią, widocznie bardzo inteligencyę miejską Galicyi zachwycającą, jest od dwóch lat Rosya. Poza nimi kto tę robotę uprawia? Ostatnie szumowiny, karyerowicze, ambicyonaci, którzy po anarchii obiecują sobie wypłynąć na wierzch, bo oni są zdolni być wszystkiem. Weźmy taki Tarnów. Któż to tam rozognił umysły, kto wywołał i wywołuje ciągłe awantury, kto podżega przeciw chłopom i kto wprost zmierza do wywołania anarchii? P. inżynier F l i s o w s k i, p. profesor C i o ł k o s z, p. burmistrz T e r t i l. Oto są „perły inteligencyi“, oto są ci ludowcy, których jedynem dążeniem jest dzisiaj wywołanie jak największej waśni społecznej. P. Flisowski, o którego kilkumilionowym majątku opowiadają sobie po Tarnowie bardzo wiele, majątku zdobytym, nawiasem mówiąc, podczas wojny, p. C i o ł k o s z — nomen omen — o którym wolimy naprawdę nie pisać, bo to jednak jest „wychowawca“ młodzieży, p. T e r t i l, który jeszcze półtora roku temu składał czołobitności cesarzowi Karolowi, w Kole polskiem swego czasu głosował przeciwko uchwale posła Tetmajera, stwierdzającej, że naród polski dąży do zjednoczenia. P. Tertil nie wszedł do Sejmu i teraz mści się na Witosie i mści na chłopach, wyobrażając sobie, że gdy rozbije społeczeństwo, gdy doprowadzi naprawdę do anarchii, to i on na tem coś zyska.

A takich Ciołkoszów i Tertilów i Flisowskich mamy, niestety, prawie w każdem mieście. Podały sobie ręce te piękne dusze i rozpoczęły robotę w tem przekonaniu, że za kilka miesięcy przyjdą wybory, a wtedy oni wypłyną, wtedy się zemszczą na chłopach za to, że urządzają Polskę na sposób ludowy.

Tego rodzaju indywidua — to są dziś naprawdę g r a b a r z e n a s z e j n i e p o d l e g ł o ś c i.

W ciągu ostatnich paru miesięcy powyrastały, jak grzyby po deszczu, rozmaite piśmidła tygodniowe i nie tygodniowe, które wzięły sobie za cel

zohydzanie wszystkiego, co się w Polsce dzieje.

Gdy się weźmie do ręki którekolwiek z takich piśmideł i przeczyta, to poprostu włosy stają człowiekowi na głowie. Same okropności, same świństwa, samo paskarstwo, samo łajdactwo... poprostu nic w Polsce niema porządnego, stosunki są nieznośne, ani jednego porządnego człowieka (z wyjątkiem piszących te artykuły) w całej Polsce niema, łajdacki jest rząd, łajdaccy urzędnicy, łajdaccy chłopi, słowem, nic niema w Polsce, tylko jedno wielkie łajdactwo. Co to ma na celu? Chyba zohydzenie polskości wogóle, bo przecie nic innego.

Kto na to daje pieniądze?

Przecie te pisma same nie są w stanie się utrzymać. U t r z y m u j ą je p a s k a r z e, k r z y c z ą c y n a i n n y c h, ż e s ą p a s k a r z a m i, u t r z y m u j ą je t a j e m n e f u n d u s z e, prawdopodobnie tesame, które wywołały strejk kolejarzy w dyrekcyi krakowskiej przed dwoma czy trzema tygodniami. Te piśmidła ohydne czytane są w pierwszej linii przez naszych wrogów, przez C z e c h ó w i N i e m c ó w, k t ó r z y n i e p o t r z e b u j ą, z a p r a w d ę, ż a d n e j i n n e j a g i t a c y i n a t e r e n a c h p l e b i s c y t o w y c h, p r ó c z t ł ó m a c z e n i a i f o t o g r a f o w a n i a t y c h p i ś m i d e ł, z k t ó r y c h k a ż d y, n i e ż y j ą c y w P o l s c e, m u s i n a b r a ć p r z e k o n a n i a, ż e P o l s k a j e s t k r a j e m j e d n e g o w i e l k i e g o ł a j d a c t w a.

I jeszcze jedna rzecz znamienna.

Te piśmidła szaleją najbardziej w tych momentach, kiedy to jest na rękę bolszewikom i Prusakom.

Jest faktem, stwierdzonym przez czynniki rządowe że w t e j s a m e j c h w i l i, k i e d y w B e r l i n i e d o k o n y w a ł s i ę z a m a c h m o n a r c h i s t y c z n y, ż e o t e j s a m e j g o d z i n i e L i t w i n i u d e r z y l i n a D y n a b u r g, a b o l s z e w i c y w r ó ż n y c h p u n k t a c h r o z p o c z ę l i o f e n z y w ę. Łączność tych dwóch faktów nie da się zaprzeczyć. Tem wszystkiem kieruje j e d n a r ę k a. I trzeba przypieczętować fakt, że w t e j s a m e j w ł a ś n i e c h w i l i, w t y m s a m y m c z a s i e r o z s z a l a ł y s i ę n a j b a r d z i e j r o z m a i t e „S z t a n d a r y“, „W o l n e S ł o w a“, „P r z e g l ą d y T y g o d n i o w e“ i t. p. piśmidła, r ó w n o c z e ś n i e t e ż r o z s z a l a ł y s i ę w P o l s c e s t r e j k i.

Trzeba to raz otwarcie powiedzieć. Niechże te inteligentne żywioły, którym rozmaite szumowiny społeczne podżeganiem i agitacyą przyćmiły na chwilę ogarnianie całego położenia wewnętrznego w Polsce, zrozumieją, że, idąc za tą agitacyą niepoczytalnych albo świadomych z d r a j c ó w s t a n u, bo inaczej nazwać tego nie można, stały się narzędziem w rękach najzaciętszych naszych wrogów.

Kto dzisiaj w Polsce podżega i wznieca waśń społeczną, kto dąży do rewolucyi, kto podminowuje społe-

czeństwo, znękane niedolą i brakiem wszystkiego, który to brak jest przecie zupełnie zrozumiałym skutkiem sześcioletniej wojny, ten działa na korzyść tych wszystkich, którzy dybią na niepodległość naszą, ten jest grabarzem niepodległości państwa polskiego.

W żadnem państwie rząd nie ścierpiałby takich stosunków. W państwie naszem, z takim trudem się organizującem, ordynarna wprost

zdrada stanu uchodzi bezkarnie.

Ta bezkarność rozzuchwaliła nietylko szumowiny w naszem społeczeństwie, ale rozzuchwaliła też tych naszych wrogów, którzy do niczego więcej nie dążą, jak tylko do utracenia naszej państwowości.

Z tą bezkarnością zamachów przeciw państwu rząd musi skończyć.

Ci wszyscy, którzy jątrzą i judzą, jedni z głupoty, drudzy z ambicyi, a nie brak i takich, co to

robią za pieniądze, płynące z Berlina i Moskwy,

bo to też trzeba raz otwarcie powiedzieć, niech się zastanowią nad tem, jaką ciężką odpowiedzialność biorą na siebie wobec przyszłości. To wszystko, co dziś robimy, to robimy przecież dla siebie, dla naszej przyszłości. Za czasów niewoli, zwłaszcza podczas wojny, znosiliśmy więcej jeszcze, niż dziś znosimy, tylko że te rzeczy przeszły i nie wydają nam się tak okropne, jak były naprawdę. Znosiliśmy najgorsze rzeczy cierpliwie pod obcym batem, czyż więc możemy dzisiaj dążyć do zburzenia tego, co nam wojna przyniosła, do zmarnowania naszej niepodległości dlatego, że ta niepodległość nie przyniosła nam dobrobytu, którego przynieść nie mogła po pięciu latach wojny!

Dziś tylko praca, najbardziej wytężona praca wszystkich warstw, może utrzymać nasz państwowy byt.

Każdy, który tę pracę dezorganizuje, kto masy, znękane długoletnią wojną, rozgorycza, kto rozgoryczenie do białości rozżarza, ten działa wprost przeciw państwu polskiemu i powinien być wprost za zdradę stanu karany.

Kupno gospodarstw włościańskich w Poznańskiem zabronione dla obywateli z b. Galicyi i b. Kongresówki.

Dostałem wiadomość z miarodajnej strony, że Urząd osadniczy w Poznaniu zabronił kupna gospodarstw włościańskich przez obywateli z byłej Galicyi i z byłej Kongresówki, a także dla tych obywateli z Poznańskiego, którzy swe gospodarstwa sprzedali po to, żeby kupić inne.

Kupować gospodarstwa w Poznańskiem mogą tylko obywatele tamtejsi, którzy dostaną na to pozwolenie od Urzędu osadniczego w Poznaniu. Gospodarstw tych jest już niewielka ilość i tą skromną ilość chce Urząd osadniczy w Poznaniu zostawić dla swoich najbliższych.

Antoni Szmigiel, poseł.

Ludziom dobrej woli do rozwagi.

Poseł Witos swym dużym talentem, sprytem, wymową i dużą pracą wybił się z pomiędzy rzeszy sierminężnej tak wysoko, że trudno mu dziś innego przeciwstawić. Gdyby ten chłop był więcej obeznany z historyą i wogóle miał szerszą oświatę, byłby człekiem miary dużej. Nie jestem jego ślepym chwalcą, nie wszystko, co robi, pochwalam, nie na wszystko się z nim godzę, ale co słuszność nakazuje przyznać, to muszę — nawet wrogowi. A i przeciwnicy nawet, radzi nie radzi, zastanawiają się dużo nad nim i przyznają mu talent niezwykły, jak na samouka.

Gdyby ten chłop wstąpił do klubu dajmy na to księdza Lubelskiego i popierał jego politykę, inaczej by klubik ten wyglądał, a pobożne duszyczki czytałyby o nim cudowne rzeczy. Ale ten chłop jest ludowcem, a ci ludowcy, to nie grupa wymokłych zdechlaczków, ale to jest coś, co wie, czego chce i od kogo, co radę, że się doczekało lepszych czasów, chce zrobić rachunek z innemi warstwami narodu, i za te krocie dzieci pomordowanych, za te niedole wiekowe, słusznie żąda od społeczeństwa dotąd panującego, mówiąc: braciszkowie! usuńcie się też nieco od tej misy, przy której tyle wieków siedzicie, bo i my są dzieciny Boże, polskie, i nam się należy coś szczęścia na ziemi polskiej! I stąd pioruny wielkie i mniejsze na ludowców, a względnie na ich wodza Witosa, stąd krytyka stronnicza, stąd obelgi.

Nic sobie ludowcy więcej życzyć nie mogą, jak krytyki, a nawet takich obelg, jakich się im nie żałuje. Krytyką rosły ludy, i prześladowaniem wzrastały religie wogóle, a nawet nasza. Ale, czy to narodowi Polsce jest na zdrowie, to wątpię.

Weźmy na uwagę, co to była za robota ludzi niby inteligentnych w przedstawieniu choćby tego wesela u Witosa? Tu pracowano tak, jak pracuje wilk, chcący konia udusić, jak robi wąż boa ze swą ofiarą.

Rok temu pisano w prasie, że dla córy Witosa kupcy nie mogą wyszukać materyi na drogie suknie, że idzie za mąż, za pana i t. p. Jedna stara a bogata panna, tu, w Warszawie, zapytała mię, co ta panna Witosowa umie, a pierwej obrabiano nieszczęsną chłopkę w sposób nie właściwy. Odrzekłem z całą furyą: Witosówna umie żąć, młócić, gnój wyrzuci, da świniom żreć, a jak przyjdzie niedziela i jest w mieście, to ją biorą panowie pod rękę i prowadzą, czy to do kościoła, czy do teatru, i potrafi się wszędy znaleźć.

Żaden nasrreniec tak nie patrzy na królika, jak ta dygotka patrzyła wtedy na mnie.

Nareszcie przyszło wesele! Córka gospodarza na 20 morgach przeszło, wychodzi za chłopskiego syna jedynaka, któremu ojciec dał znowu drugie 20 morgów złotej tarnowskiej gleby. Majątek na dziś kolosalny, jak na chłopa! Jeden ojciec zabił cielca, drugi drugiego, i ponoś, jak śpiewał kum jeden, zabił i „samca" i jedynakom swoim sprawili to wesele.

Inni ojcowie mając dużo dzieci, robia wesela częściej, ci, wypielesili zaledwo po jednym potomku, więcej wesel robić nie będą, więc stać ich było na jedno.

Ale politykowi, i do tego ludowcowi, tego robić nie wolno!

Gdym sprawił dwom córkom wesela, wydawszy je wprost na biedę, to na kongresie pewnej partyi uznano

to jako zarzut, a nawet „Lud Katolicki“ miał to za zł . Widocznie ci ludzie chcieli, aby póty ludowiec córek nie wydawał, aż te panny umłożą po malej panience lub co zmyśniej po chłopczyku!

Ale u Witosa zaszedł jeszcze jeden fakt wielki, który, zdaniem krytyków, Polsce przyniósł szkody nieobliczone, a mianowicie: pociąg stanął minutę w Bogumiłowicach i był na weselu delegat rządu, pan Gałecki, był Bardel minister, był Dudek, wiceminister, byli posłowie i t. d. Gdzie? u chłopa chama, w Wierzchosławicach. Słyszano w Polsce takie zbereżyje?...

Historycy polscy pisali, że była taka chwila. Napisali n. p., że król Kazimierz trzymał niegdyś biednemu chłopu dziecko do chrztu św. A że wtedy nie było gazet, żeby go za to tak szczypać ironicznie, jak to czyniły i czynią pismaki rozmaite p. Gałeckiemu, to go tylko nazwali pogardliwie: „królem chłopów“. Żałować potrzeba, że tylko jeden z królów polskich na taki przydomek zasłużył, bo dzieje nasze inaczej by się potoczyły! Tańcował w Jaworowie i król Sobek, to też i jego nazwisko plątało się pomiędzy ludem, choćby w przysłowiu.

Pamięć pobytu dygnitarzy polskiego rządu u Witosa jako u chłopa, przetrwa dłużej, jak szyderstwa prasy niektórej.

P. Gałecki pokazał drogę dla ludzi, którym dobro Ojczyzny leży prawdziwie na sercu, a droga ta, to stykać się jaknajczęściej ludziom z inteligencyi z tym chłopem, zniżyć się doń po to, by go pociągnąć ku sobie, ośmielić, i by się chłop przekonał, że czarno ubrani ludzie z dworu, czy miasta, wcale mu nie chcą być wrogami!

Gdyby tacy Gałeccy stykali się ongi z chłopami choćby i na weselach nawet częściej, nie byłoby strasznego r. 1846 i inaczej by wypadły powstania nasze. Stykali się co prawda, ale tylko przy pracy chłopów „na pańskiem“, ale to zetknięcie nie mogło chłopów zachęcić do kochania i słuchania ludzi z inteligencyi.

Dwór był dla chłopa niedostępny, a i mieszczaństwo, będące samo w pogardzie u szlachty, chłopa „hamowało“ sumiennie, i dotąd nie wielka zmiana.

Największą atoli pochwałę Witosowemu weselu dał ten nieświadomy pisarczuk, który napisał, że Szela musiał się chyba w grobie przewrócić, widząc Witosa w takiej zażyłości z ciarachami!

Ale jedno małe pytanie? Nowożeńcy czytają te nieludzkie opisy o swem weselu. Są to ludzie dużo ogładzeni, czuli na wszystko!

Da Bóg będą może mieli i dzieci, bo gdzieżby mogło być inaczej. Czy tym dzieciom nie opowiedzą tych historyj, i czy te dzieci będą pałały miłością do dzieci tych inteligentów, to pytanie...

Zaznaczam, że w tych hecach nie brał udziału: „Czas“ szlachecki i „Głos Narodu“. To robili ludzie, tak zwani demokraci, i przyjaciele rzekomo chłopów.

Chłopi, jeżeli chcą mieć trochę ambicyi, jeżeli chcą aby ich szanowano i liczono się z nimi, powinni zapamiętać te szyderskie paszkwile i wyciągnąć z nich naukę.

Nie byłem na tem weselu i te słowa, co tu piszę piszę nie w obronie Witosa jako posła, ale Witosa, chłopa bez krawatki, któremu, nie mając co zarzucić, zarzut się mu robi z wesela i z jego gości. To jest przykre, bolące chłopską duszę.

Bijcie, panowie, argumentami rzeczowymi, ale nie takimi, bo to dla was jest hecą, igraszką, ale w sercu chłopskiem gromadzi dużo goryczy do współbraci w sur dutach. *Jakób Bojko.*

Nasza odpowiedź.

W ostatnich czasach pojawia się mnóstwo artykułów i korespondencyi w „Przyjacielu Ludu“ z powiatu strzyżowskiego, pisanych naprzemian to przez Hawlickiego, to przez Tomaszewskiego. Nie obeznanemu z faktycznym stanem rzeczy zdawać się może, że poza niefortunnymi kandydatami z ubiegłej kampanii wyborczej i rozsyłanym za darmo „Przyjacielem Ludu“ niema w powiecie nikogo więcej, tem bardziej żadnego innego stronnictwa, że oni są alfą i omegą, początkiem i końcem. Panowie ci poczuli w sobie „głosy boże“ i dlatego podeptali solidarność partyjną i wolę ludu i obecnie znów próbują tumanić łatwowiernych ludzi różnymi zasiłkami czy pretensyami do rządu austryackiego, co zresztą załatwić można doskonale w każdej gminie na miejscu i nie potrzeba na to żadnego „proroka“. Przy każdej sposobności, czy na wiecach, czy w piśmidłach rzucają się też gwałtownie na stronnictwo ludowe i jego posłów.

I cóż jest za przyczyna tego, że wszyscy tak zgodnie stanęli przeciw chłopom i stronnictwu ludowemu! Oto strach padł na wszystkich przed rządami ludowymi strach przed władzą ludu, który był dotychczas narzędziem w ich ręku. W obecnej chwili, kiedy chłopi zaczęli się pchać do rządów, kiedy weszli do Sejmu w większej, niż to dotychczas bywało, ilości, wszystkie klasy społeczne i ich pisma od brukowego „Kuryerka“ począwszy, aż do poświęcanych w zakrystyi, wszyscy oni huzia na chłopów i stronnictwo ludowe. Z prawicy wołają, że chłopi są zachłanni, samolubni, że wyciągają ręce po wszystką władzę w państwie, a nawet, jak to miało miejsce w ostatniej chwili, że chcą sobie i proboszczów mianować, drudzy znów przedstawiają ludowców, wyrzucających krzyż ze Sejmu. Wedle zdania innych piśmideł, chłopi—to paskarze, którym należy zasekwestrować i zabrać zboże, inwentarz, bydło, to „lichwiarz gnojem cuchnący, nadający się do kopania w polu, a nie do pracy ustawodawczej“.

I stąd to pochodzi poniżanie Sejmu i tytułowanie go Sejmem analfabetów lub Sejmem parcelacyjnym.

„Zastrzegam się, iż nie myślę bronić obecnego Sejmu gdzie posłowie ludowi stanowią zaledwie 11-tą część (85 na przeszło 400), nie jest on zatem naszym ideałem i wtedy dopiero będzie Sejmem naprawdę ludowym i chłopskim, jeżeli w nim znajdzie się 70%, jak tego wymaga procentowa siła chłopska, posłów naprawdę ludowców i wtedy możemy wieszać psy na stronnictwie naszem i jego posłach, jeżeli wówczas rządy nie pójdą po linii interesów ludu. Ale i dzisiaj, gdzie, jak widzimy na przykładach, walka w Sejmie z reakcyą jest tak zaciętą, gdzie Sejm napotyka góry przeszkód i trudności przy zlewaniu trzech zaborów, dotąd nawet do siebie uprzedzonych, w jedną całość, dodając do tego zagmatwaną kwestyę aprowizacyi, przyznać musimy, że klub posłów ludowych zdziałał dużo.

Jakiż jest więc cel tego szkalowania stronnictwa ludowego a temsamem i chłopów? Celem całej tej wstecznej roboty jest zniszczenie ruchu ludowego i tego, co ten ruch ludowy przez 35-letnią walkę zdobył, to jest

uznania w chłopie praw człowieka, celem tych wszystkich panów jest zohydzenie rządów ludowych i pokazanie, że chłop jest niezdolny do niczego, aby w ten sposób oni mogli wypłynąć na wierzch i ująć ster władzy w swe ręce.

A nasza odpowiedź?! Do organizacyi, bracia chłopi. Niech nie braknie wioski i powiatu, gdzieby nie było naszej organizacyi, to jest Rady ludowej. Niech nie będzie jednego chłopa któryby do tej organizacyi nie należał. Bierzmy za wzór socyalistów. Jaki oni mają głos i jak z nimi wszyscy się liczą. Wiedzą bowiem, że za nimi stoi solidarna rzesza ich zwolenników. Idźmy naprzód, a ruch ludowy, który zmógł góry przeszkód, obalił możnowładztwo, obali i tych, którzy mu dzisiaj na drodze stają i wyjdzie z tej ostatniej już walki zwycięsko.

Michał Wójtowicz, chłop ze Strzyżowskiego.

Jak przesyłać dolary?

Prywatne banki, przeważnie żydowskie, zrobiły już na krwawicy chłopa polskiego miliony — przy wysyłce dolarów. Jeden tylko oddział krakowski „Wiener Bank vereinu" ma do wypłacenia adresatom 30.000 przekazów, których dotąd nie wypłacił ludziom. Banki te i prywatni agenci zarobili najpierw przy zamianie dolarów na walutę markową, czy koronową — bo wtedy, kiedy dolar stał w Polsce na 30 marek, oni płacili nadawcom w Ameryce po kilka marek — a potem nie wypłacili adresatom tych przekazów, tylko je przetrzymują u siebie, obracają milionami ludzkich pieniędzy i robią interesy. A ludzie biedni czekają.

Jest tu ogromna wina rządu polskiego, a szczególnie min. skarbu i spraw zagranicznych, że z chwilą otwarcia ruchu przesyłkowego z Ameryką nie ujął w swe ręce przesyłek pieniężnych i pakunkowych. Tej sprawy Sejm nie zaniedba, ale pociągnie złodziejskie banki do odpowiedzialności karnej i cywilnej.

Dzisiaj, skoro przesyłkę dolarów rząd polski uregulował, przestrzegamy braci w Ameryce, aby nikomu swych dolarów nie powierzali, tylko je s k ł a d a l i n a k s i ą ż e c z k i o s z c z ę d n o ś c i o w e w k o n s u l a t a c h p o l s k i c h, które są w S. Francisko, Chicago, i w New-Yorku — albo przesyłali do Polski przez konsulaty polskie, a następnie przez American Expres Comp. i jej agencye, z którą rząd polski zawarł umowę.

Wyjaśnienie w sprawie dopłaty do dolarów, wysłanych przez konsulat polski w New-Yorku.

Polska Krajowa Kasa pożyczkowa, ul. Bielańska 10 w Warszawie, dopłaca różnicę do dolarów nadanych w konsulacie polskim w New-Yorku, ale nadanych tylko do 30 września 1919 r. Do dolarów, nadanych po 30 września 1919 r. nie dopłaca — bo po 30 września konsulat polski płacił nadawcom pełny kurs w markach, jaki w dniu nadania miały dolary w Warszawie.

Szmigiel Antoni, poseł.

Obrady Sejmu.

Sto trzydzieste trzecie posiedzenie Sejmu z dnia 22 marca zajęły dalsze obrady nad sprawą powszechnego ubezpieczenia na wypadek choroby i Kas chorych; przemawiał cały szereg posłów, poczem znów dyskusyę odroczono. We wnioskach nagłych poruszono między innymi konieczność zwrócenia unitom na wschodnich kresach majątków, zagrabionych im niegdyś za opór rusyfikacyi.

Na posiedzeniu następnem, dnia 23 marca dyskusya dalsza nad Kasami chorych. Ponieważ wyłoniły się dość duże różnice w zapatrywaniach na zarząd, zakres działania i t. p. Kas chorych, odroczył marszałek całą sprawę na czas poświąteczny. Z kolei obradowano nad ustawą o przedsiębiorstwach bankowych. Ustawę uchwalono; państwo obejmuje w myśl tej ustawy ścisłą opiekę i kontrolę nad wszelkiemi bankierskiemi przedsiębiorstwami.

Rozpoczęła się rozprawa ogólna nad sprawozdaniem komisyi rolnej o projekcie ustawy o likwidacyi serwitutów w byłej Kongresówce, wypracowanym przez Główny Urząd ziemski i o dwóch projektach w tej sprawie wypracowanych przez podkomisyę rolną. Nad projektami tymi komisya rolna zastanawiała się w grudniu i styczniu. W czasie tej dyskusyi stwierdzono jednogłośnie, że serwituty są szkodliwe dla większej własności. Ustawa dąży do tego, aby usunąć serwituty, a włościanom serwitutowym sprawiedliwie za nie zapłacić. Co do pierwszego punktu członkowie komisyi zdołali przyjść do porozumienia. Natomiast wywiązała się dłuższa dyskusya co do artykułu 31 i 32 projektu rządowego, gdzie jest mowa o zasadach, według których ma się obliczać wynagrodzenia za serwituty. Większość komisyi, reprezentowana przez stronnictwa ludowe i robotnicze stała na stanowisku, że ekwiwalent, jaki włościanie otrzymają za serwituty, musi im zabezpieczyć dochód, równający się korzyściom serwitutowym, t. j. muszą otrzymać taką ilość roli ornej albo łąk, których dochód wystarczyłby na pokrycie tych wszystkich korzyści, jakie otrzymywali ze serwitutu. Większość komisyi stanowisko swe do artykułu 30 projektu rządowego ujęła w następującą formę:

Podstawę do obliczenia wynagrodzenia za serwituty stanowi wymiar tych serwitutów w zapisach, tabelach i aktach nadawczych. Wartość ich oznaczona będzie podług cen przeciętnych ostatniego pięciolecia. Ustalenie wartości rocznych korzyści serwitutowych kapitalizuje się według stopy trzy procent razy trzy dziesiętne, t. j. mnoży się przez trzydzieści. Wartość gruntów przydzielonych jako ekwiwalent i wynagrodzenia za serwituty określa się według tej samej normy.

Natomiast mniejszość zaproponowała stylizacyę artykułu 30 w następującej formie:

Podstawę obliczenia wynagrodzenia za serwituty stanowi wymiar tych serwitutów w zapisie w tabeli, wartość ich w pierwszych pięciu latach działania tej ustawy oznaczona będzie podług przeciętnej ostatniego pięciolecia przed pierwszym sierpnia 1914 roku, potem zaś według cen przeciętnych z okresu lat ostatnich. Ustalenie wartości rocznych korzyści serwitutowych kapitalizuje się według stopy 5 procent, to jest mnoży się przez dwadzieścia i t. d., jak wyżej.

Sprawozdawca większości poseł Kowalczuk oświadcza się w dłuższym wywodzie za wnioskami większości.

Imieniem mniejszości przemawiał poseł Świda.

Na następnych posiedzeniach załatwiono cały szereg ustaw i wniosków, między innymi poseł Kiernik referował sprawę wyboru członków tymczasowego wydziału samorządowego byłej Galicyi. Na podstawie ustawy z dnia 30 stycznia, 6 członków oraz 3 zastępców ego wydziału wybiera Sejm, na wniosek rządu. Rząd przedłożył swe propozycye w porozumieniu z posłami małopolskimi i proponuje na członków pp.: Decykiewicza, dra Juhla, Lasockiego, inżyniera Majewskiego, inżyniera Pawłowskiego, dra Pazdrę, zaś na zastępców: dra Greka, profesora Szurę i dra Longchampsa.

Na podstawie sprawozdania komisyi skarbowo-budżetowej o ustawie w przedmiocie nadzwyczajnego dodatku do tymczasowego zasiłku dla inwalidów wojskowych. Rząd proponował podwyższenie o 100 procent, komisya uznała to za niewystarczające i wnosi o 300 procent.

Ustawę przyjęto „en bloc" w drugiem i trzeciem czytaniu.

Duże zainteresowanie w państwie całem wywołała sprawa, z którą przyszły do Sejmu komisye: wojskowa i komunikacyjna. Po ożywionej dyskusyi uchwalono ustawę, na mocy której rząd ma prawo poczynić wszelkie kroki i użyć wszelkich sposobów, by ruch kolejowy w czasie wojny był stanowczo utrzymany. Jest to ustawa skierowana przeciwko bolszewickim ajentom, którzy ciągle wywołują na kolejach awantury i strejki. Cały naród przyjął tę ustawę Sejmu z żywem zadowoleniem. Utworzono także „komitet floty narodowej" i udzielono całemu miastu i mieszkańcom Lwowa, jako odznakę za dzielną obronę przed hajdamactwem, najwyższe wojskowe odznaczenie: krzyż „Virtuti militari". (Taki napis — znaczający: „Dla dzielności wojskowej" — ma ten krzyż).

Z wniosków przekazano do komisyi sprawę rewizyi klasyfikacyi gruntów do podatku gruntowego.

Najbliższe posiedzenie odbędzie się dnia 20 kwietnia.

Przegląd polityczny.

Rząd polski przesłał już bolszewikom ogólne warunki, pod jakimi może z nimi o pokoju mówić. Prawdopodobnie rokowania rozpoczną się wkrótce w mieście Bobrujsku.

W Niemczech niby utworzył się znowu rząd, złożony z reprezentantów kilku stronnictw, ale w wielu miejscach nikt go nie słucha. Bolszewizm na dobre się tam panoszy. Potworzyły się już gdzieniegdzie „czerwone armie" na wzór rosyjskich. Zdaje się, że ogół niemiecki tę robotę popiera, spodziewając się, iż z wybuchem rewolucyi nowej w Niemczech unieważni się tem samem traktat pokojowy i Niemcy będą się mogli jeszcze zemścić na przeciwnikach. Obiecują im też pomoc bolszewicy rosyjscy. Francuzi też domagają się zupełnego rozbrojenia wszystkich Niemców; oddali oni część swej broni, jednak resztę jej schowali; mają też wiele pochowanych armat. Rząd nasz dobrze na te ruchy niemieckie musi uważać, bo największą nienawiścią pałają oni właśnie do nas; sądzą, że na spółkę z Rosyą dadzą nam radę i łatwo nasze młode państwo zgniotą. Niedoczekanie!

Sprawy plebiscytów zaprzątają wszystkie umysły; Czesi gwałcą ciągle naszych biednych rodaków; otrzymaliśmy całą książkę ze spisem tych ich łajdactw. Porachunek jednak niedaleko, a gotów być straszny dla czeskich przybłędów. Chcą oni doprowadzić do tego, by się wiele krwi wylało — nie dosyć im tych morderstw, które popełnili — jeżeli się jednak poleje, to ona na nich spadnie; my mamy sumienie czyste — a wiemy to, że na Czecha niejeden z ochoty poszedłby... Wyrzucają oni naszych robotników z fabryk i kopalń, odbierają środki do życia, biją i katują.

Z resztek armii Denikina zbliżyła się do Polski armia generała Bredowa i nam się poddała; odebrano jej broń i osadzono w obozach internowanych w Dąbiu pod Krakowem. Stąd snują po Krakowie grupki rosyjskich żołnierzy.

Jak słyszymy, Lloyd George, angielski minister, który zaczął się mizdrzyć do Niemców i bolszewików już się „odkochał" i zaczyna ich zwalczać. Może więc zmieni swe stanowisko wobec Polski.

W sprawie ogrodów owocowych.

Jedną z bolączek naszej wsi jest wygląd naszych ogrodów. Wiejskie i podmiejskie domki na zachodzie: w Niemczech, Anglii i Francyi wyglądają zawsze z pośród śliw, grusz i jabłoni, obwieszonych we wrześniu tysiącami owoców — nasze zaś chaty kryją się najczęściej wśród wierzb, lip i topoli, których widok daje jesienią obraz bardzo smutny i wiele mówiący.

Wszyscy o tem dobrze wiemy i szkoda byłoby czasu na dowodzenie, że zło takie istnieje. Powody składają się na to różne, a przedewszystkiem brak oświaty i zrozumienia, jaką rolę może odgrywać dobrze prowadzony sad w gospodarstwie.

„Ojcowie moi obchodzili się bez tego, to i ja się obejdę" — powiadają niektórzy, zwłaszcza starsi, którym brak chęci i wiadomości, jak utworzyć sad koło domu.

„A czy ja to tak długo pożyję, żebym doczekał owoców" tłómaczą się ci, którzy myślą tylko o sobie i swoim żołądku, nie wiedząc nawet o tem, że dobrze hodowane drzewko już w trzecim roku zaczyna owocować.

A już najczęściej słyszy się wymówkę taką: „U nas szkoda koło tego zachodu; owoc żaden się nie ostoi, bo obce dzieci oberwą jeszcze zielone i z gałęziami". Przyznać trzeba, że jestto największa trudność w utworzeniu sadu i jednostka mało tu może zrobić.

Ale na to jest wójt i Rady gminne i źle świadczyłoby to o nich, gdyby dzieci, a nie oni dziećmi rządzili. Dla przykładu przytoczę, jak zaradziła temu Rada gminna w Grodzisku Górnem w Łańcuckiem, uchwałą, która chlubnie świadczy o młodej Radzie i o zrozumieniu dla tej gałęzi naszego gospodarstwa, jakiem jest sadownictwo.

Uchwaliła mianowicie nakładać wysokie kary pieniężne na rodziców, jeżeli dziecko zrywa owoce lub jarzyny w cudzym ogrodzie. Uchwała ta zrobiła już wiele, a przeprowadzona konsekwentnie w krótkim czasie może wytępić kradzieże owoców i niszczenie obcych sadów — i nauczyć poszanowania cudzej własności.

Jeżeli zatem są pewne trudności, przeszkadzające rozwojowi ogrodnictwa, to przy dobrej woli można je usunąć. Należy więc zerwać z dawnym systemem otrząsnąć się z najczęściej lenistwa i zabrać się do pracy, tem bardziej

że mały wysiłek daje tu ogromne korzyści. A zwłaszcza teraz, kiedy wszystko się u nas odradza, a do głosu przychodzą ludzie młodsi, ktorzy na wojnie, po obcych krajach wiele się nauczyli, powinno przyjść i odrodzenie się naszego ogrodnictwa.

Do pracy należy jednak zabierać się umiejętnie i zasięgnąć zawsze rady tych, co się na tem znają; w pierwszym rzędzie wskazówki nauczyciela lub księdza, a poźniej odpowiednia książka są tu konieczne.

Pracę najlepiej zacząć odrazu, a pora na to właśnie się zbliża. W kraju jest kilka zakładow ogrodniczych ze szkółką drzew owocowych, z których znane mi są następujące:

1) E. Freege, zakład ogrodniczy, Kraków, ulica Lubicz, 38.

2) „Glinka", zakład sadowniczy, Prądnik Czerwony (koło Krakowa).

3) „Pomona", szkółka drzew, Kraków, ul. Warszawska, 75.

4) Zarząd szkółek drzew hr. Łubieńskiego w Zassowie pod Czarną.

5) Szkołka drzew br. Branickiego w Podhorcach obok Stryja.

6) Szkółka drzew owocowych w Wieliczce.

7) Krajowy zakład sadowniczy w Zaleszczykach.

Co do tego ostatniego muszę nadmienić, że chwilowo zakład nie jest czynny z powodu przejść wojennych.

Adresy te podaję dla tych, którzy już obecnie chcieliby drzewka sprowadzać. *Dr F. L.*

Wciąganie kościoła do agitacyi politycznej.

Miechów, w marcu.

Najwięcej krzywdy moralnej i religijnej wyrządza ludowi wierzącemu kapłan, który wiarę ludu i jego przy... sanie do kościoła wyzyskuje w celach ubocznych, nic nie mających wspólnego z pielęgnowaniem wiary. Takim właśnie jest ks. Zapałowski w Miechowie. Przed wyborami do Sejmu rozwinął nieprzebierającą w środkach agitacyę na rzecz listy swojej partyi. W ostatnią niedzielę przedwyborczą. ks. Zapałowski po wygłoszeniu kazania agitacyjnego wyborczego, co zresztą robił w każdą niedzielę, zapowiedział wiec na rynku w Miechowie i zaklinał ludowców, obecnych w kościele, na Najświętszy Sakrament, aby nie przeszkadzali mówcom, którzy po nabożeństwie mieli na rynku przemawiać. Ludowcy uszanowali zaklęcie i zachowali się na wiecu spokojnie. Kiedy jednak zaczął przemawiać ludowiec, wtedy ks. Zapałowski pierwszy, nie bacząc na swe zaklęcia w kościele, zaczął przerywać i przeszkadzać i innych do tego zachęcać. To złamanie zaklęcia na Najświętszy Sakrament przez ks. Zapałowskiego tak okropnie zabolało zgromadzonych wiernych, że po zebraniu, wśród ogromnego zgorszenia, podarli i rzucili przed próg ks. Zapałowskiego kartki do głosowania, które od niego dostali. Ból moralny, jakiego zebrani doznali z tego powodu, że zaklinający pierwszy zaklęcie połamał, był niesłychany. Ale jeszcze większą moralną i religijną krzywdę wyrządził ks. Zapałowski kobietom. Bo oto zebrał je we wtorek przed wyborami w kościele, gdzie agitował, aby głosowały na jego partyę. Mówił, że ludowcy to sami judasze i faryzeusze, że tylko jego partya jest dobrą, bo jego partyą jest: „Bóg i ojczyzna". A dalej, aby tem lepiej kobiety zaagitować, mówił w ten sposób: „Ludowcy chcą ślubów na 3 lata. Czybyście wy, kobiety, chciały zgodzić się na to, ażeby was mężowie po 3 latach porzucili i wzięli sobie inne, młodsze i ładniejsze". Tego kłamstwa już nie mogła znieść jedna ze słuchaczek i zaprzeczyła, że to nieprawda, bo ona nigdy od ludowców tego nie słyszała. Na to ks. Zapałowski kazał jej milczeć i zagroził wyprowadzeniem z kościoła, jak mu będzie przeszkadzać i dalej mówił: „Mało was tu jest, bo was mężowie chłopi mocno w garści trzymają, tak jak w niewoli. Ale ja wam mówię, nie słuchajcie waszych mężów". Na to jedna z niewiast zgorszona, rzekła: „Na miły Bóg, cóż się to dzieje, to przy ślubie kazał nam ksiądz przysięgać wierność i posłuszeństwo mężom, a teraz nas namawia do złamania posłuszeństwa, to teraz nas ksiądz buntuje, że w tym kościele, w tem miejscu, gdzie słyszymy zawsze o miłości, ksiądz zachęca do nienawiści i kłótni w rodzinie. O Boże, Boże, cóż to się dzieje, cóż to za czasy!"

Takich katuszy doznała ta wieśniaczka z powodu agitacyi ks. Zapałowskiego. Po tym okrzyku boleści i rozpaczy wszczął się rozruch na krużgankach kościelnych, gdzie się to zebranie odbywało. Większość kobiet, zgorszona traktowaniem ich uczuć religijnych i moralnych, wystąpiła przeciwko ks. Zapałowskiemu. Natomiast dewotki stanęły przy nim i w ten sposób zgromadzenie podzieliło się na dwa wrogie obozy, które też rozpoczęły ze sobą bójkę. Ks. Zapałowski, nie mogąc opanować rozagitowanych i walczących niewiast, uciekł z zebrania i niewiadomo czemby się była ta bójka skończyła, gdyby nie przytomność organisty, który celem opanowania bójki, zanucił pieśń religijną ... uklękły, zaczęły śpiewać pieśń, a po jej ukończeniu spokojnie opuściły kościół. Takiej profanacyi świątyni, religii i moralności dopuścił się ks. Zapałowski na wieśniaczkach, gorąco wierzących i wysoko ceniących spokój i moralność ognisk domowych. Znieważanie ludzi, znęcanie im ciebie jest zawsze na porządku dziennym u ks. Zapałowskiego. Wincentego Gąsiora, jednego z najbardziej pracowitych i szanowanych gospodarzy we wsi Patroszycach, ojca 12-go dzieci, zwymyślał od osłów tylko dlatego, że przyjechał w niedzielę po księdza dla swojego chorego sąsiada. Mnie, kiedy go poszedłem prosić o wynajęcie sali poklasztornej na zebranie sprawozdawcze jednego z posłów, sali odmówił, a kiedym mu powiedział, że ludowcy wszystko zrobią, aby dojść kiedyś do posiadania sali poklasztornej, wtedy ks. Zapałowski krzyknął: „Was wpierw cholera i tyfus wydusi, aniżeli do sali teatralnej dojdziecie". Lecz pocóż mam przytaczać więcej tych smutnych przykładów, których u ks. Zapałowskiego możnaby znaleść bardzo wielką ilość, przykładów nienawiści bliźnich i złego obchodzenia się z nimi. Cała parafia skarży się na wysokie pobory za posługi religijne, pobierane przez ks. Zapałowskiego.

Przez artykuł niniejszy chciałem tylko pokazać, jak wciąganie kościoła do agitacyi wyborczej powoduje krzywdy moralne i religijne wierzącemu ludowi. Dlatego też Sejm ustawodawczy powinien zakazać przez prawo wciągania kościoła w agitacyę polityczną.

Józef Jarosz z Kaliny.

Socyaliści w obronie łapowników i korupcyi.

Bochnia, w marcu.

Od dawna jest bocheńskim prowodyrom socyalistycznym solą w oku niestrudzona praca posła ludowego, dra Kiernika. Blaga i tumanienie ludzi, którzy wierzą w czerwony sztandar — nie wystarcza na długą metę, — chwytają się więc towarzysze swej ulubionej broni oszczerstwa. Wykazawszy w Radzie miejskiej, że nie dorośli do prowadzenia rozumnej gospodarki, zaniedbawszy aprowizacyę biednej ludności w mieście, chwytają się pozorów, aby wmówić w swych obałamuconych przyjaciół, że źródłem wszystkiego złego jest poseł dr Kiernik. Jemu to przypisują winę, że rząd zakazał wykonania niederzecznej taryfy targowej, którą magistrat wprowadził w życie, nie pytając się, czy powołana do tego władza zatwierdzi ją. O taryfie tej i będącej z nią w związku rezygnacyi Rady miejskiej pomówimy kiedyindziej. Wmówiwszy w ten sposób, że poseł dr Kiernik jest wrogiem miasta i łżąc, że poseł ten, aby wygłodzić miasto, nawołuje chłopów, by nie oddawali zboża kontyngentowego — usiłują równocześnie przedstawić go, jako wroga chłopów. Trzeba naprawdę być bardzo głupim, aby wobec takiej metody nie poznać się na tych farbowanych na czerwono lisach.

W jednym z ostatnich numerów „Naprzodu“ napadli więc nasi prawdomowni towarzysze na posła dra Kiernika, zarzucając mu, że wszystko złe, co się działo i dzieje w ekspozyturze odbudowy w Bochni, jest jego winą.

Treścią tych oszczerstw jest zamiar podjudzenia biednej ludności wiejskiej przeciw temu posłowi przez zarzuty, że forytuje on bogaczy ze szkodą biedaków. Czerwoni obrońcy ludu wylewają krokodyle łzy nad biednym „wieśniakiem“ z Leszczyny, czy Ujścia, który nie może się doprosić o trochę drzewa, bo poseł dr Kiernik, który, jak pisze „Naprzód“ jest wszechwładnym panem ekspozytury — dba tylko niby o swych agitatorów.

Jeśli oszczerstwo czy kłamstwo, ma jak to powiadają, „krótkie nogi“, to już tym razem, jak zresztą zawsze, nie udała się sztuczka blagierom z pod czerwonego sztandaru.

Cały powiat wie bowiem, że gdy jeszcze poseł dr Kiernik nie był posłem, a zwłaszcza za austryackich rządów, gospodarka w ekspozyturze dzięki rozwielmożnionemu łapownictwu podrzędnych funkcyonaryuszy wywoływała rozgoryczenie ludności. Po upadku austryackiego dwugłowego orła, nastąpił zastój dla braku funduszów. Dopiero gdy poseł dr Kiernik zajął się sprawą odbudowy, weszła ona na zupełnie inne tory. Dzięki ciągłym zabiegom tego posła uzyskane fundusze, a obecnie nawet znaczniejsze, tak, że odbudowa, która była na papierze, poczęła naprawdę postępować. Ustały restauracye żydowskich kamienic, które wcale przez wojnę nie były zniszczone, ustały protekcyjne odszkodowania, a za zasadę przyjęto przyjść z pomocą biedakom, których budynki były spalone i którzy nie mieli dachu nad głową. Poseł dr Kiernik wraz z kierownikiem ekspozytury objechał najbardziej zniszczone gminy jak Leszczynę, Pierzchów, Kłaj, Ujście Solne i inne, aby naocznie przekonać się o stanie odbudowy i spowodować natychmiastową, przynajmniej częściową pomoc. To mu „Naprzód“ za złe poczytuje. Nie pytał się też poseł dr Kiernik, kto jak głosował przy wyborach, a najlepszym dowodem, że najpierw zajął się losem najbardziej zniszczonej gminy Leszczyna, która zbałamucona przez wszechpolaków oddała na ich listę swe głosy. Ktokolwiek naprawdę zniszczony i biedny zgłosił się do posła dra Kiernika, starał się przyjść mu z pomocą. Łże więc „Naprzód“, a raczej jego informator, jakoby poseł dr Kiernik wynagradzał swoich agitatorów pieniądzmi ekspozytury. Jako największy zarzut przytacza ów oszczerca fakt, że poseł dr Kiernik kazał wyasygnować bogatemu obywatelowi z Ujścia, Lipińskiemu, 80,000 cegieł dlatego, iż ma on być „mężem zaufania“ tego posła

Lipiński nigdy mężem zaufania stronnictwa naszego nie był, a jak się dowiadujemy z ekspozytury wcale nie otrzymał 80.000 cegieł, ale, i to bez wiedzy i interwencyi posła dra Kiernika, ma przyznaną pewną ilość cegły, należącą się mu jako właścicielowi spalonej w czasie bitwy pod Ujściem, realności i to w granicach ustawy o odbudowie.

Tak wyglądają kłamstwa socyalistyczne; gorzej jednak, że ci fałszywi obrońcy ludu, kłamiąc, stają równocześnie w obronie łapowników i korupcyi.

Zanadto bowiem widocznem jest z owej napaści, iż pisał ją a co najmniej dyktował jeden z tych funkcyonaryuszy ekspozytury, którzy albo już wydaleni zostali za łapówki, brane od biedaków, albo którym to samo grozi.

Ponieważ poseł dr Kiernik wystąpił publicznie przeciw tym nadużyciom, przeto nic dziwnego, że piszą oni „biada urzędnikowi, który nie słuchałby rozkazów dra Kiernika“ (czytaj: „któryby chciał brać łapówki“).

Żadne napaści ani oszczerstwa nie wstrzymają posła dra Kiernika od drogi prawdy i sprawiedliwości, a na drodze tej towarzyszy mu wdzięczność całej ludności. Socyalistom zaś winszujemy towarzystwa, w jakiem się znaleźli. Tylko tak dalej.

KRONIKA.

Kalendarzyk tygodniowy: Niedziela, 4 kwietnia Wielkanoc; poniedziałek, 5 kwietnia: P. Wielkanocny; Wtorek, 6 kwietnia: Wilhelma; środa, 7 kwietnia: Rufina m. czwartek, 8 kwietnia: Dyonizego; piątek, 9 kwietnia: Maryi Kleof.; sobota, 10 kwietnia: Bożydary.

Alleluja!

Wszystkim naszym Czytelnikom zasyłamy serdeczne życzenia „Wesołego Alleluja!“ Niech Chrystus Zmartwychwstały pobłogosławi naszą ziemię polską na lepszy byt; niech swym wielkim duchem, duchem miłości i ofiary ogarnie wszystkich ludzi; niech nam przysporzy sił do przetrwania ciężkich czasów i do pracy dla przyszłych pokoleń.

Redakcya.

1900 jeńców wraca do Małopolski. Do Gdańska przybył niemiecki parowiec „Kassel“ z 1900 jeńcami narodowości polskiej, byłymi żołnierzami armii austro-węgierskiej, którzy dostali się do niewoli angielskiej w czasie walk na Bałkanach i na wschodzie. Wszyscy ci jeńcy pochodzą z Małopolski. Transport tych jeńców do kraju rozpoczął się już w przeszłym tygodniu.

Generał Bolesław Roja został zamianowany dowódcą Okręgu Generalnego na Pomorzu. P. generałowi składamy

wszyscy serdeczne gratulacye z powodu nowego odznaczenia raz życzymy najpomyślniejszych wyników pracy na nowym terenie i cieszymy się z tego, że jego twarde, żołnierskie ręce ujęły obronę naszego sinego morza. Wierzymy, że generał Roja, jako ten, który „nie z soli, ani z roli, ale z tego co boli" wyrósł, najgodniejszym jest tego ciężkiego obowiązku.

„Młoda Polska". Dnia 1 maja wyjdzie pod tym tytułem pierwszy numer miesięcznika oświatowo-kulturalnego, przeznaczonego dla najszerszych warstw ludności, organu „Małopolskiego Związku młodzieży przy M. T. R." w Krakowie, pod redakcyą prof. Jana Owińskiego. Współpracownictwo przyrzekli wybitni pisarze i uczeni. Każdy numer zawierać będzie artykuły poświęcone budowie naszej Ojczyzny, pogadanki naukowe, opisy ziem polskich i krajów obcych, wiadomości z życia różnych ludów ze wszystkich części świata, wiadomości z ruchu oświatowego na wsi i w mieście, poradnik dla teatrów amatorskich, dla drużyn skautowych i strzeleckich i. t. d. ciekawe opowiadania i wierszyki, szarady i zagadki do nagrody i t. d. i t. d. Lokal redakcyi i administracyi mieści się w gmachu „Małopolskiego Tow. rolniczego" w Krakowie, plac Szczepański. Prenumerata roczna 24 marki wraz z przesyłką.

Kto chce się oświecić, dowiedzieć się o Polsce i świecie, ten powinien zaraz „Młodą Polskę" zaprenumerować!

Odbudowa kraju. „Odbudowy kraju" ukazał się zeszyt podwójny za styczeń i luty i zawiera, jak zwykle, treść niezmiernie bogatą i ciekawą. W artykule wstępnym dr L. W. Biegeleisen pisze o „Naukach ekonomicznych w wyższem szkolnictwie" i przedstawia w tym artykule projekt mającej powstać w Krakowie Wszechnicy handlowej. Prof Józef Buzek porusza tak aktualny temat, jak sprawa węglowa, w artykule p. t.: „Węgiel jako postulat żywotności państwa polskiego", prof. Edw. Strasburger zastanawia się nad „Zmianami w stosunkach ekonomiczno-skarbowych w czasie wojny", dr Julian Kołomyjski publikuje obszerną i źródłową pracę o „Przemyśle konfekcyjnym", p. Teodor Teplitz pisze o „Reformie rolnej i podatku gruntowym", p. Leon Paczewski kontynuuje ciekawą pracę p. t.: „Handel zagraniczny w Polsce zjednoczonej", p. Jerzy Kurnatowski również kontynuuje pracę o „Rewolucyi rosyjskiej", p. Czesław Muraszko występuje z artykułem „W sprawie podwyższenia podatków gruntowych na terenie b. Królestwa Polskiego" i wreszcie p. A. Jackowski rozpoczyna druk większego studyum „O polityce kolonialnej Anglii". W przeglądzie gospodarczym znajdujemy przyczynki p. Merdingera o obecnych stosunkach tonażowych i p. B. Mańkowskiego o naszym przemyśle zabawkarskim, a w „Biuletynie Polskiego Towarzystwa Wschodniego" na uwagę zasługuje artykuł p. W. Kwapiszewskiego o stosunkach handlowych Królestwa Polskiego z Rosyą w dziedzinie przemysłu włókienniczego.

Dział sprawozdawczy dopełnia treści tego zeszytu, który niewątpliwie obudzi duże zainteresowanie wśród czytającej publiczności.

Do zeszytu obecnego „Odbudowy Kraju" załączony jest Nr 1-2 „Przeglądu Gospodarczego Polsko-Angielskiego", redagowanego w dwóch językach przez p. Włodzimierza Zagórskiego. Również i ten zeszyt obfituje w treść bardzo ciekawą i zasługuje na uwagę naszych sfer przemysłowych i handlowych.

Dobra nauczka dla Szwabów. Znana w naszym kraju mirkowska fabryka papieru pozostaje od szeregu lat w stosunkach nieulęgnych z państwowym bankiem berlińskim „Deutsche Bank". Przed niedawnym czasem fabryka, dająca bankowi niemieckiemu znaczne zyski, napisała do banku list po polsku. Jako odpowiedź, otrzymała od banku list tej treści: „List panów, pisany po polsku, otrzymaliśmy. Za przekład tekstu polskiego na niemiecki zapłaciliśmy 5 marek, którą to sumą obciążyliśmy rachunek panów. „Deutsche Bank". W odpowiedzi na list ten fabryka odpisała: „List banku pisany po niemiecku otrzymaliśmy; za przekład tekstu niemieckiego na polski zapłaciliśmy 50 marek, którą to sumą obciążyliśmy rachunek panów. Mirkowska fabryka". Na ten ostatni list bank niemiecki odpowiedział: „Z uwagi na łączące nas stosunki handlowe, zaangażowaliśmy specyalnego korespondenta do języka polskiego".

O krawcu, który chciał zostać posłem. W „Salut", piśmie, ukazującem się w Saint-Malo, ukazał się następujący komunikat: „Jean Sost, krawiec, niewybrany kandydat przy ostatnich wyborach, składa serdeczne podziękowanie swoim 577 wyborcom, którzy oddali na niego swe głosy. Na dowód swej wdzięczności udziela im wszystkim 10 procent opustu przy zamówieniach krawieckich.

Hindenburg prezydentem Niemiec. Coraz szersze koła niemieckiej ludności wyrażają życzenie, aby Hindenburg został prezydentem Niemiec. Istnieje pewność, że marszałek godność tę przyjąłby, zwłaszcza, o ile zostałaby mu ona ofiarowana przez naród.

Ruch ekonomiczny w Dąbrowskiem.

W styczniu b. r. odbyło się w Wietrzychowicach, w budynku szkolnym, parafialne zebranie organizacyjne z ramienia dyrekcyi Spółki rolniczo-handlowej „Łan" w Dąbrowie w celu rozbudzenia ducha i większego zainteresowania na polu ekonomiczno-handlowem, wzbudzenia inicyatywy samodzielności i wyrwania się z pod prądów obcych nam żywiołów.

Zebraniu przewodniczył Józef Jurek, naczelnik gminy z Wietrzychowic, zastępca Jan Wojciechowski, naczelnik gminy z Dęblina, sekretarzował p. Jan Kabat, młodszy, z Miechowic Małych.

W krótkich słowach streścił słuchaczom znaczenie polskiego handlu i łączności pod hasłem: „swój do swego" delegat Spółki „Łan", p. Stanisław Wilk, a w dalszem przemówieniu poczmistrza p. Danca, wójta p. Wojciechowskiego i innych było wiele zrozumienia, patryotyzmu i przekonania to też gorącem uznaniem odpowiedziano prelegentom za czyn organizacyjny. Licznie zebrani włościanie-obywatele, których sala szkolna pomieścić nie mogła, dążności swoje i przekonania ujawnili nietylko słowem, lecz czynem, gdyż zaraz przystąpiło z gmin:

	członków	z wpłaconym udziałem	
Wola Rogawska	66	1526	K
Sikorzyce	80	2390	„
Miechowice Małe	72	1762	„
Jadowniki Mokre	53	1233	„
Siedliszowice	100	2100	„
Nowopole	27	567	„
Wietrzychowice	32	7?2	„
Demblin	17	457	„
Miechowice Wielkie	18	458	„
Jagodniki	16	356	„
Razem	481	11.581	K

Wiele dobrych chęci okazały także gminy Radwany przystąpieniem 52 członków z wpłaconym udziałem 1112 koron, którą to organizacyą zajął się skutecznie p. Marcin Łakuch, następnie Mędrzechów i Ujście Jezuickie.

Życzymy, aby za przykładem parafii wietrzychowskiej oszły i inne parafie. Na tem miejscu Spółka „Łan" pozwoli sobie złożyć plebanowi ks. kanonikowi Lasakowi serdeczne podziękowanie za ogłoszenie i zachęcanie parafian do wzięcia udziału w zebraniu. *Dr Łukasz Staśko.*

Parcelacya Galicyi wschodniej.

Dobra „Złotniki", powiat Podhajce, stacya kolejowa Podhajce 18 km. Kościół i szkoła polska w miejscu. 1.300 morgów roli czarnoziemu, 200 morgów łąk. Cena 3.000 koron za mórg.

Dobra „Glinna", powiat Brzeżany, stacya kolejowa Zborów 15 km. Kaplica i szkoła polska na miejscu. 12 morgów sadu i ogrodu, 407 morgów roli czarnoziem, 300 morgów łąk, 80 morgów stawu, razem 799 morgów. Resztki budynków. Cena 3.500 koron za mórg.

Dobra „Rażniów", powiat Brody, sąd powiatowy Brody, stacya kolejowa Zabłotce 4 km. Kościół rzymsko-katolicki i szkoła polska w miejscu. 430 morgów roli, 230 morgów łąk, 35 morgów stawu, 450 morgów lasu (sosna). Budynki: 2 młyny wodne z mieszkaniami, 2 domy mieszkalne na folwarku, gorzelnia, wołownia, stodoła. Cena kupna za rolę i łąki po 3.500 koron, za las i budynki wedle oszacowania za mórg.

Dobra „Jasionów", powiat Brody, sąd powiatowy Brody, stacya kolejowa Zabłotce 10 km. Kościół i szkoła w miejscu obecna fundacya właściciela. 150 morgów sadu, 780 morgów roli, 318 morgów łąk, 382 morgów lasu. Budynki: dom mieszkalny o 4 pokojach, tudzież częściowo uszkodzone duże budynki gospodarcze. Przeciętna cena kupna 4 500 koron za mórg.

Dobra „Kadłubiska", powiat Brody, sąd powiatowy Brody, stacya kolejowa Zabłotce 5 km. Szkoła polska w miejscu, kościół Jasionów 3 km. 5 morgów ogrodu, 473 morgów roli (pierwszej jakości), 89 morgów łąk, 400 morgów lasu (sosna budulcowa). Budynki: dom mieszkalny 8 ubikacyi, czworak. Cena kupna za mórg pola i lasu 6.000 koron.

Dobra „Nahaczów", powiat Jaworów, stacya kolejowa Jaworów 12 km. Kościół w miasteczku Wielkie Oczy, 6 km. poczta i posterunek żandarmeryi w miejscu. Roli 268 morgów, łąk 58 morgów, lasów 73 morgów. Budynki: dom mieszkalny murowany, blachą kryty, 7 ubikacyi, stajnia murowana z cegły, dachówką kryta, 40 m długości, stajnia z cegły murowana, słomą kryta, 40 m długa, mury cegłane ze spichlerza. Cena przeciętna, wraz z budynkami i lasem po 4.000 za mórg.

Dobra „Korsów", powiat Brody, stacya kolejowa Brody, gościńcem bitym 21 km. Kościół i szkoła polska w miejscu, obecnie fundowana. Roli 2.000 morgów, łąk 1.000 morgów, lasu 250 morgów. Ruiny z budynków, materyał budulcowy, sosny w potrzebnej ilości po 70 koron za metr kubiczny na pniu. Cena za mórg od 3.000 – 4.500 koron.

Dobra „Leszniów" (miasteczko), powiat Brody, stacya Brody 15 km. Klasztor OO. Bernardynów w miejscu, szkoła polska w miejscu, poczta w miejscu. 600 morgów roli, 200 morgów łąk, 50 morgów lasu. Budynki: 2 domy mieszkalne i ruiny z budynków gospodarczych, sosna budulcowa w potrzebnej ilości po 70 koron za metr kubiczny na pniu w miejscu. Cena za mórg od 3.000 – 4.500 koron.

Dobra „Szнyrów", powiat Brody, stacya kolejowa Brody 10 km. Kościół w Leszniowie 4 km, szkoła polska w miejscu. 200 morgów roli, 200 morgów łąk, 30 morgów lasu. Sosna budulcowa w potrzebnej ilości po 70 koron za metr kubiczny na pniu w miejscu. Cena za mórg od 3.000—4.000 koron.

Dobra „Klekotów", powiat Brody, stacya kolejowa Brody 8 km. Kościół w Brodach, szkoła polska w miejscu. 400 morgów roli, 50 morgów lasu. Ruiny z budynków murowanych, cegielnia polowa w miejscu. Sosna budulcowa w potrzebnej ilości, po 70 koron za metr kubiczny na pniu, w miejscu. Cena za mórg od 3.000—3.500 koron.

Dobra „Nowaczyzna", powiat Brody, stacya kolejowa Brody 2 km. 50 morgów roli i łąk pod samem miastem powiatowem. Sosna budulcowa w potrzebnej ilości, po 70 koron za metr kubiczny na pniu, w miejscu. Cena 5.000 za mórg.

Wszelkich wyjaśnień w sprawie kupna powyższych majątków udziela: Sekcya osadnicza, Kraków, ul. Czysta l. 6.

Listy.

Cianowice (Olkuskie). Czytałem w „Przyjacielu Ludu" oszczerstwo, rzucone na nas, chłopów, żeśmy na nasz kongres P. S. L. do Warszawy wyjechali, obałamuceni i namówieni przez księży, ot — tak, żeby Warszawę zobaczyć. Jakże to tak kłamać można — boć ja i inni, pojechaliśmy na narady, a nikt mnie ani bałamucił, ani namawiał. Zaleca się też nam ten Stapiński i Tugotowcy z całej siły, ale im nikt już prawie nie wierzy. My nie chcemy chwalby na papierze, jak to oni ją sobie robią — czekajcie i pracujcie, niech lud was pochwali. My już nie barany, idące za byle kim, ale ludzie, którzy wiedzą, czego chcą i czego mają żądać od swoich posłów. My chcemy, żeby poseł pracował dla państwa i dbał o nas, krzywdy usuwał — a nie, żeby naszą jedność rozbijał, a pracował dla własnej kieszeni i ugruntowania swojej wielkości. My wiemy, że ci bardzo radykalni posłowie słówkami pięknemi do nas przemawiają, wabią i kuszą, ale pytamy: ileście w powiecie założyli spółek, kooperatyw, związków, co lud ma z waszej pracy; jak wy tam pracujecie w komisyach i w Sejmie — czy tylko ręce podnosicie przy głosowaniu? Bądźcie przekonani, że wam chłopi podziękują przy następnych wyborach, bo przecież ślubu z wami nie wzięli.

My zaś, bracia, bierzmy się coraz to silniej za ręce i organizujmy; nie żałujmy kupić naszą gazetę „Piasta", dać grosz na organizacyę, bo to wszystko broń nasza i nasza obrona. Z rozbijaczamy zróbmy porządek już raz, niech nikt nie mówi, że na wsi byle zawalidroga znajdzie mir i uznanie, byle tylko umiał do nas ładnie i gładko przemówić. Niech żyje organizacya P. S. L.!

Aleksander Pielka z gminy Cianowice.

Trzebienice w Miechowskiem. W niedawnej przeszłości dzieliłem się z Wami tem, co nas bolało, a szczyciłem się tem, co było wzniosłego. Lecz Ojczyzna powołała mnie na stanowisko obrońcy Ojczyzny i tu spełniły się moje marzenia, bo doczekałem się tej chwili, której wielu innych pragnąc, nie doczekało. Służba w wojsku oderwała mnie nietylko od pisania, ale i od czytania „Piasta", za którym tęskniłem, jak za najlepszym kolegą, aż po ośmiu miesiącach powróciłem do wsi rodzinnej na urlop i tu spotkałem

się z mym kochanym kolegą „Piastem“, który przypomniał mi minioną przeszłość i ośmielił mnie do pisania, co dzieje się dzisiaj na wsi.

Gdy wrzała wojna światowa, lud wyglądał końca, bo z końcem tej wojny miały przyjść złote czasy dla ludu małorolnego i bezrolnego. — Gdy krwiożercze Niemcy uciekali z naszej Ojczyzny, a później nastały wybory do Sejmu ustawodawczego, lud wiejski, oddając swe głosy na posłów, którzy bardzo często, jak wilcy drapieżni, przychodzili na wieś w wilczej skórze, myślałem, że tylko się zbierze Sejm, a ten zacznie radzić w Warszawie, to już w Polsce odrazu nastaną czasy błogosławione. Lecz, niestety, Sejm już blisko rok obraduje, a biedny lud i robotnik, jak żył bez kawałka chleba, tak żyje, jak chodził bez koszuli, tak chodzi, bajeczne ceny wzrosły do niebywałych rozmiarów. Ogół ludu wiejskiego oburza się na tych posłów, którzy przez różne krętactwa nie chcą wejść do klubu posłów P. S. L.

Posłom z pod znaku „Piasta“ i posłowi Janowi Małupie lud wyraża pełne zaufanie i szacunek. Posła p. Tabora i jego towarzyszy wzywają wyborcy, aby się otrząsnął z błędów socyalistycznych, w które się zawikłał, i przystąpił natychmiast do P. S. L., aby reforma rolna po myśli chłopskiej była natychmiast przeprowadzona.

W przeszłości istniało w naszej wiosce Kółko ludowej młodzieży, lecz gdy starszych powołano pod broń, a dla młodszych zabrakło kierownika, Kółko wspomniane istnieć przestało. Lecz i ta pozostała młodzież, nie chcąc, aby śnić i gnić, przy pomocy starszych zorganizowała Kółko miłośników sceny, rozpisawszy role sztuczek p. t. „Bociany“ i „Cudowne leki“, miała takowe odegrać w sali, gdzie odbywały się poprzednio przedstawienia amatorskie; dochód z tego miał być odesłany oddziałowi miechowskiego Towarzystwa krajoznawczego, celem przesłania na rzecz plebiscytu na Górnym Śląsku. Lecz, niestety, przy samym końcu szlachetne zamiary tej dzielnej młodzieży spełzły na niczem, bo p. Radziejowski, właściciel dóbr w Trzebienicach, odmówił tej młodzieży sali, w której miała urządzić przedstawienie, z niewiadomych przyczyn, gdyż takowa stoi pusta, uganiają się w niej tylko wróble, i rwąca się do życia młodzież musiała zamilknąć.

Kończę, później napiszę więcej, czytelnikom oraz prenumeratorom „Piasta“ zasyłam serdeczne, żołnierskie pozdrowienie, aby w Ojczyźnie naszej zakwitł dobrobyt i jedność bratnia. Redakcyi „Piasta“ i pp. posłom życzę, aby w najbliższej przyszłości cały lud polski złączył się w jedno Polskie Stronnictwo Ludowe. Wasz brat

Jan Cencek, żołnierz 26 p. p.

Ryglice. Dnia 13 stycznia b. r. widziałem w Ryglicach, na poczcie, do głębi wzruszające zdarzenie. Pewna kobieta, nazwiskiem Jaworska, należąca do największych biedaków, jakich ma nasza okolica, bo na łasce i miłosierdziu ludzkiem żyje, spędzając obecny czas w opłakanych stosunkach, o głodzie i chłodzie, bo — prócz trojga nieletnich dzieci — nic nie posiada, otrzymała w wyżej wspomnianym dniu od swego męża z Ameryki list. List ten był datowany pieczęcią pocztową w Chicago 3-go listopada 1919 r. Gdzieś w drodze list ten był otwarty, a potem lekko przymknięty; otwarty był niedawno, bo dowodem tego jest świeże naruszenie koperty. Z radością pochwyciła go do rąk, otwiera i czyta w przeczuciu, że mąż, ta jedyna nadzieja lepszej jej przyszłości, posyła jakie wsparcie. I rzeczywiście, pisze, że jej w tym liście posyła dwa dolary. Słowa: „dwa dolary“ uderzyły w serce biednej kobiety, jak grom z jasnego nieba, bo ich w liście już nie było...

O, gdybyś teraz ty [illegible], ty, co zabrałeś te dolary, widział tę kobietę po otrzymaniu owego listu, jak, stojąc bezradna na korytarzu pocztowym, trzymała list ten na dłoni, z rozpaczą na twarzy, możeby się wzruszyło twoje złodziejskie sumienie i stało się w tej chwili szlachetne. Rzewnie płakała. A te jej łzy — te były chyba o pomstę do nieba wołające.

Wszystkich tych, którzy mają krewnych w Ameryce pilnie przestrzegamy, by ich powiadomili o tem, [illegible] posyłali dolarów w listach, bo ich praca pójdzie na złodziei pocztowych. I jednego dolara szkoda, bo nieraz u takiego biedaka, to i jeden dolar ma znaczenie milionowe. A takie wypadki dzieją się często i wszędzie.

Łukasz Smolucha.

Grybów. W niedzielę dnia 15 lutego b. r. odbył się tu uroczysty obchód z powodu dojścia naszych wojsk do brzegów polskiego morza. Jak zawsze, tak i tym razem obchód wypadł mdło i słabo. Był komitet obchodowy, były jakieś narady i zebrania, ale gdy przyszło do wykonania, nie widać było żadnego programu, ni planu. Gdyby tak szło o jaką zabawę taneczną, wszystko byłoby w porządku, do urządzania uroczystości brakło inicyatorów i kierowników. Z rana odbyły się uroczyste posiedzenia Rady miejskiej, Rady powiatowej i Towarzystwa rolniczego okręgowego. Rada miejska uchwaliła na flotę polską 5 000 marek. Rada powiatowa nie zeszła się w komplecie, bo panowie obszarnicy hulali całą noc i nie mieli czasu. Po nabożeństwie zebrały się tłumy ludności, głównie ze wsi, na rynku, gdzie z balkonu przemówił do zgromadzonych ks. Jan Solak. W krótkiem, rzeczowem przemówieniu przedstawił zebranym ważność chwili dziejowej, jaką obecnie przeżywamy, wskazał, jakie znaczenie dla państwa polskiego ma odzyskanie własnego morza, bez którego Polska nie mogłaby się rozwinąć w państwo wielkie i zasobne, a nawołując do zgody, łączności i mrówczej pracy, zakończył przemówienie okrzykiem na cześć Naczelnika państwa. Po odegraniu przez miejscową muzykę „Roty“ i paru pieśni narodowych, ludność rozeszła się do domów.

J. S.

Ciężkowice, w Chrzanowskiem. Dnia 19-go marca odbył się u nas staraniem ludowej Rady gminnej i Kółka rolniczego uroczysty wieczorek na cześć naczelnika państwa, Józefa Piłsudskiego, z okazyi jego imienin.

Na wieczorku przemawiali: pp. Jan Glimas i Tymoteusz Frankowski, zaś Józef Ślusarczyk wygłosił pięknie opracowany odczyt o życiu, czynach, katorgach tej niezwykłej postaci jaką jest naczelnik narodu polskiego, Józef Piłsudski.

Składka urządzona przyniosła 164 koron, którą obecni uchwalili przesłać pod adresem „Piasta“ na fundusz Józefa Piłsudskiego.

Pnikut, w Mościskiem. W gminie naszej zawiązaliśmy ludową Radę gminną, zapisując się licznie na członków stronnictwa.

Grodzisko, w Łańcuckiem. Z inicyatywy ludowej Rady gminnej odbył się u nas wiec plebiscytowy, na którym przemawiali Jan Mach, Józef Hospod, a nadto przewodniczący komitetu budowy Domu ludowego, Andrzej Czerwonka.

Chajnik, w Tarnowskiem. Dnia 22 b. m. odbyło się posiedzenie ludowej Rady gminnej, na którem delegat na Kongres w Warszawie składał sprawozdanie ze zjazdu, zachęcając do organizacyi i pracy nad rozwojem stronnictwa.

Branice, w Krakowskiem. Stosunki, jakie zapanowały w Branicach, są już wprost nie do zniesienia. Odzywamy się do szanownych posłów lub do odnośnych władz, ażeby wglądnęły w [illegible] Hilfsteina — Branicach. Od

roku przeszło wykupuje zboże od chłopów tak Branickich, jak z okolicy i z Królestwa. Zajeżdżają fury ze zbożem nietylko w nocy, ale i w biały dzień. Nikt przeciw temu nie wystąpi. A ze dworu to prawie codzień odwozi zboże, które zakupuje lub go na miejscu miele i odwozi mąkę, bo na ten cel wydzierżawił mu młyn tutejszy dzierżawca dworu. W młynie sam sobie tylko miele i tym podobnym braciom paskarzom. Żyd mąkę i zboże prawie codzień przewozi do Krakowa. I to się dzieje pod okiem tutejszych władz a jakoś to idzie, bo go ani razu nie złapią. Gazety krakowskie piszą i krzyczą, że chłopy prowadzą paskarstwo, a nawet niektórzy odnoszą się nieprzychylnie względem chłopów, iż to my chłopy są sprawcami tej drogości. Ale, panowie, mylicie się. Bo nie chłopy z was ssą krew, ale paskarze. Bo daję przykład tylko z jednej wsi. Wiecie dobrze, że dwory i żydy są prawie w każdej wsi, to się wszędzie tak dzieje. Nie miejcie złego serca do chłopów, bo gdyby we wsi nie było odbiorcy żyda, to na pewno dostalibyście zboże po niższej cenie, bo paskarze wam sprzedają prawie drugi raz tyle, co płacą chłopu. Więc wy, panowie, którzy macie władzę w rękach, wyście się powinni wziąć do tego, ażeby wyplenić paskarzy żydowskich i napiętnować publicznie dzierżawców i właścicieli dworów, którzy uprawiają wraz z żydami paskarstwo na szkodę waszą. *Kazimierz Zboroch.*

Boguchwała. W gminie tutejszej mieszka 60 rodzin chałupników, którzy nie posiadają gruntów i żyją z pracy rąk. Bieda między nimi ogromna, zapasy ziarna już dawno zjedzone, a obecnie już i ziemniaków brakło. Kapusty niema, gdyż się nie udała, rozpacz ludzi bierze, pomoc dla nich jest konieczna.

Bogatsi gospodarze, których tu ledwo jest pięciu, już się wyczerpali, dwór resztki, które posiada, po cenach maksymalnych sprzedaje, ale te zapasy są za małe i do wyżywienia zupełnie nie wystarczą.

Co dalej będzie, strach pomyśleć, setki ludzi marnie zginą, jeżeli z ministerstwa aprowizacyi nie otrzymają bodaj dwa wagony ziemniaków — muszą wyginąć. Prosimy p. ministra aprowizacyi i naszych posłów, by o nas biedakach nie zapomnieli. Podanie do ministerstwa wnieśliśmy.

Odpowiedzi Redakcyi.

Stokłosa Szymon w Dobrej: Za front jechać nie można. — **Wojciech Rybak w Łańcucie:** Sprawozdania dotychczas umieścić nie mogliśmy, bo stanowczo za długie. — **K. Jaroszewski w Rokicinach:** Tej sprawy obecnie nie ruszamy z pewnych powodów. Myśli w artykule zawarte zużytkowano. — **Zwierzchność gminy w Węgliskach i Gruszowie:** Ta ustawa, rzeczywicie krzywdząca, będzie stanowczo zmieniona. Spowodowali ją nasi wielcy »radykali«, którzy się chcieli tym panom krzykliwym spodobać.—**Józef Miazga w Węgliskach:** Interweniowaliśmy w tej sprawie, o której pan pisał; czy już zarządzono? — **Anna Mazur w Dąbrowicy:** Nie możemy wiedzieć co się z tym pakunkiem stało; trzeba wyraźnie czytać, co jest w ogłoszeniu. Ludzie jednak niektórzy chcą zawsze lepiej zrobić, niż my piszemy. Tam było wyraźnie napisane, że kto chce załatwić jaką sprawę (zakupno odzieży i t. p.) w Ameryce, niech napisze do M. Lionela w Warszawie. Pani napisała do męża w Ameryce, żeby pakunek posłał na jego adres; mąż to podobno zrobił, choć lepiej już było wysłać go wprost do domu. Lionel jest Amerykaninem, raz jest tu, drugi raz w Ameryce. Tak też będzie i z pakunkiem. Zdaje sie ż · wróci znowu do Ameryki z powrotem. **Jakób ... w Baczynie:** Radzilibyśmy rzemiosło jakie raczej, niż co innego. Jak wyjdzie już rozporządzenie, kto, jak, oraz gdzie ziemie może kupić — ogłosimy. — **„Młody ludowiec“ w Krakowie:** Prezesem »Związku Młodzieży przy M. T. R.« jest p. J. Owiński, prof. gimn. św. Anny w Krakowie; do niego należy się zwrócić. — **Jan Siewierski w Rzochowie:** Pismo pańskie oddaliśmy Klubowi sejmowemu. — **Bartłomiej Tomasiewicz w Łękach Górn.:** My tych spisów także nie mamy; proszę się zwrócić do domu bankowego A. Raczyńskiego w Krakowie, Linia A-B. — **W. Scholc w Borzęcinie, „Inwalida“ w Zawoi:** Tych spisów »na grunta« nie robi nikt urzędowo, więc one wobec władz nie mają żadnej wartości. Jak słyszymy, robią to podobno Związki inwalidzkie. Gdy rząd już wszystko przygotuje (właśnie prezes Urzędu Ziemskiego objeżdża Polskę), to sam ogłosi warunki i sposób zgłaszania się.—**W. I. w Siemiechowie:** Krzywdę pańską podaliśmy, gdzie należy.— **Br. Galant w Pilźnionku:** Trzeba jeszcze czekać. Wszystko jest możliwe. — **Jan Bełz w Sieniadówce:** My nic nie wiemy, żeby tam można było teraz wyjechać.— **Wincenty Składzień w Zawadzie:** W sprawie Kataryny Nogaj pisaliśmy. — **„Ja. M.“ w Chełmie:** Takie rzeczy możemy umieścić tylko wtedy, gdy znamy dobrze tego, kto pisał; pan się zaś wcale nie podpisał.—**Michał Kozakiewicz w Ładzkiem Szlach.:** Trzeba wnieść uzasadnione podanie do ministerstwa handlu i przemysłu. — **I. Sroczyński w Pile Łach.:** Na te rzeczy trzeba jeszcze czekać. — **Antoni Pietryka w Młodochowie:** Tu u nas takich kursów męskich niema; żeński jest w Bochni i po innych miastach.—**Wojciech Dudek w Pogwizdowie:** Jak wyszukiwać krewnych w Ameryce, wyjaśniamy; co do sprawy drugiej, adwokata wziąć było trzeba, bo sami sobie rady nie dacie. Sądu o niej wydawać nie możemy, bo musielibyśmy znać akta i całe śledztwo. — **Józefa Romkowa w Chorowicach:** Sprawę tych wdów wkrótce obszernie w »Piaście« omówimy. — **Jan Sołtys w Białej Wodzie:** Zupełnie słusznie; jesteśmy jednak pewni, że to panowanie ma się stanowczo ku końcowi. — **Rozalia Baran w Rzeszowskiem:** Część już wróciła; reszta wnet wróci.— **Stanisław Górski w Iwkowej:** Zakład sadowniczy »Piast« w Wieliczce.—**Andrzej Siedź w Porębie Spytkowskiej:** Kurs złotych i srebrnych monet ogłaszaliśmy; takich żydków, co chodzą po wsi i skupują złoto i srebro, należy natychmiast oddać żandarmeryi. Oni je wywożą i tem samem nas robią coraz większymi dziadami. — **Józefa Strzępek w Kożuchowie:** Czy obecnie przychodzi regularnie? Administracya wysyła »Piasta« punktualnie; jeżeli nie przyjdzie, to wina jedynie na poczcie. — **Jan Ficek w Skawicy:** Na to pociąganie do sądów rady żadnej niema. Niestety, biedni ludzie najwięcej przy tem ucierpią. Czy już skończono? Jeżeli macie jakie życzenia, to napiszcie wprost do posła Sredniawskiego, a zapewniamy, że on to załatwi, o ile to będzie możliwe. W sprawie tych awantur posłowie nasi byli już u czynników rządowych. — **Anna Marszałek w Skawicy:** Zasiłek się należy; trzeba wnieść podanie do komisyi. Jeżeli pieniądze jeszcze nie przyszły, napisać do braci, żeby oni tam zareklamowali. — **Czytelniczka „Piasta“ w Starej Wsi:** Posłowie wiedzą o tych żądaniach; może się to da zrobić. — **Franciszek Dom. w Rokicinach:** Na załatwienie ostateczne tych pretensyi trzeba jeszcze czekać. Prenumeraty »Piasta« nikomu obecnie zniżyć nie możemy. »Piast« poszedł w cenie, bo wszystko poszło; »Piast« podrożał w cenie, bo wszystko poszło, »Piast« podrożał najmniej — jajo w Krakowie kosztuje 2 K, przed wojną kosztowało 8 hal; »Piast« kosztował 4 K, teraz 40 K. Jajo więc podrożało 25 razy, »Piast« tylko 10 razy. To trzeba zrozumieć. — **W. Gołogórski w Terszowie:** Jak pisaliśmy, załatwia się teraz właśnie sprawa z Gdańskiem, co będzie najwygodniejsze. Do wizy amerykańskiej trzeba jechać do Warszawy osobiście. — **Jan Jarzębski w Gębiczynie:** Na razie nic nie wiadomo. Wojskowość chce mieć wszystkich w ewidencyi.

WALNE ZEBRANIE

członków Spółki hodowców drobiu w Limanowej odbędzie się **w niedzielę dnia 11 kwietnia 1920 r.** o godzinie 2 po południu w sali «Sokoła» w Limanowej

Porządek dzienny:

1) Sprawozdanie Zarządu za rok 1918 i 1919;
2) Sprawozdanie Komisyi rewizyjnej i udzielenie absolutoryum;
3) Rozdział zysków;
4) Uzupełniające wybory do Rady nadzorczej;
5) Wnioski i interpelacye.

W razie nie przybycia odpowiedniej ilości członków, następne Walne Zebranie odbędzie się tego samego dnia w pół godziny później z tym samym porządkiem dziennym i z ważnością powziętych uchwał, bez względu na ilość obecnych członków.

Przewodniczący Rady nadzorczej:
Dr Małeta.

Wydawca: Ludowe Towarzystwo Wydawnicze. Odpowiedzialny redaktor: Józef Rączkowski.
Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska L. 10, pod zarządem L. K. Górskiego.